Nr. 2. Lwów, dnia 1. lutego 1910 r. Rok XI.

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.
w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Cieszanowie, Niepołomicach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

XV. WALNE ZGROMADZENIE

członków

kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

we Lwowie

odbędzie się w niedzielę, 27. lutego 1910

o godzinie 10. rano

w Akademii weterynaryjnej

(Lwów, Kochanowskiego l. 33.).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z XIV. Walnego Zgrom.
2. Sprawozdanie: *a)* z czynności Wydziału w r. 1909,
   b) z stanu kasy,
   c) z stanu stacyi zarodowych.
3. Sprawozdanie delegatów filii.
4. Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej.
5. Wybór: *a)* 2 członków wydziału i 1 zastępcy,
   b) 2 „ komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski i zapytania.

Uwaga. Gdyby Walne Zgromadzenie dla braku kompletu nie mogło się odbyć w oznaczonej porze, odbędzie się następujące Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych, tego samego dnia i w tem samem miejscu, o godzinę później t. j. o godz. 11. przed południem.

Za Wydział:

Józef Zagaja, za sekretarza.

Radca Dworu Dr. Józef Szpilman, przewodniczący.

Organizacya i technika handlu jaj*).

(Ciąg dalszy).

II.

Jaja przeznaczone do eksportu muszą być posortowane ściśle według jakości i wielkości. Pod względem wielkości rozróżnia się 3 kategorye jaj: wielkie (extragrosse), średnie (mittelgrosse) i małe (kleine). Pierwsze oznacza się jako prima (Prima oder I. Ware) lub I. towar, drugie zaś jako secunda (Secunda oder II. Ware) lub II. towar. Małe jaja są te, które przechodzą przez pierścień 38 milimetrowy, noszą one w handlu nazwę „jaj małych“.

Co do jakości rozróżnia się jaja: bez zarzutu i wadliwe (tadellos und nicht tadellos). Jajo jest bez zarzutu, jeżeli jest z wierzchu zupełnie czyste, wewnątrz całkiem pełne, a żółtko jego przy prześwietlaniu okazuje się pełne i bez jakichkolwiek plam. Jajo wadliwe jest wtedy, gdy jest z wierzchu powalane (jajo brudne) (Schmutzei) albo wewnątrz nie całkiem wypełnione (rozlane lub wyschłe) (Schwimmer oder abgetrocknete Eier) albo też gdy żółtko przylega do skorupy tak, że skutkiem tego widać plamę (Fleckeier) albo wreszcie gdy białko i żółtko są z sobą zlane (jajo zgniłe) (faules Ei).

Jaja eksportowane, zarówno prima, jakoteż secunda, muszą być bez zarzutu.

Sortowanie według jakości odbywa się zapomocą prześwietlania jaj.

*) Część II. niniejszego artykułu jest przekładem z niemieckiej pracy Prof. Dr. Rudolfa Sonndorfera p. t. Der internationale Eierhandel.

Przekupnie albo pośrednicy hurtownych kupców jaj skupują jaja w małych partyach od hodowców i rolników w takim stanie, w jakim zostały wyprodukowane, poczem pakują je w beczki lub paczki i kolejno wysyłają takowe bez rozgatunkowania grosistom względnie eksporterom.

Takie jaja dostarczone z prowincyi na targi, bez uprzedniego posortowania, nazywają się jajami oryginalnymi (Originaleier). Jaja w ten sposób dostarczone hurtownikom lub eksporterom, bada się u nich zapomocą prześwietlania. W tym celu posiada każdy taki handlarz ciemnię, w której zależnie od rozmiarów przedsiębiorstwa, w dwóch lub więcej miejscach, w prostopadle stojących rurach, znajdują się lampy elektrycze albo naftowe o okrągłym płomieniu, które przez mały okrągły otwór rzucają jaskrawy promień światła. Przed każdym takim otworem siedzi robotnik, przeglądacz (Durchleuchter — po francusku mireur), mający po prawej ręce kosz z jajami oryginalnymi, po lewej zaś kosze próżne na jaja bez zarzutu, rozlane*), brudne, plamiste i zgniłe. Przeglądacz ujmuje kolejno prawą ręką jaja oryginalne i trzymając prostopadle, przegląda je przed powyżej wspomnianym otworem oświetlonym. Jeden rzut oka wystarcza rutynowanemu przeglądaczowi do ocenienia jaja, które następnie lewą ręką umieszcza we właściwym koszu.

Co do wielkości, to w pewnych krajach sortuje się jaja według wagi. W Anglii sortuje się jaja pochodzenia krajowego w ten sposób, że wielka setka (120 sztuk) ma ważyć 14, 15 lub 16 funtów angielskich. Również we Włoszech sortuje się jaja na trzy kategorye pod względem wielkości, a mianowicie: 1.000 sztuk pierwszej sorty waży 59—60 kg, drugiej czyli średnio dużych jaj 56—58 kg., a do trzeciej sorty zalicza się te jaja, których 1.000 sztuk waży mniej niż 56 kg. W Danii oznacza się ciężar jaj według zwyczaju angielskiego, gdyż prawie cały tamtejszy eksport skierowany jest do Anglii; tak samo sortują i w Rosyi jaja dla Anglii przeznaczone.

W Austryo-Węgrzech, Bułgaryi i Rumunii markuje się jaja przeznaczone na eksport do Anglii w ten sposób, że skrzynie, zawierające jaja pierwszej jakości, są z wierzchu niebiesko, drugiej sorty czerwono a skrzynie z małemi, brudnemi lub konserwowanemi w wodzie wapiennej jajami czarno znaczone. Te nazywa się w handlu krótko: jaja niebieskie, czerwone, czarne.

*) Rozlane (skłócone) albo wysuszone jaja powstają skutkiem dłuższego leżenia towaru, są one zużywane przez piekarzy. Jaja plamiste stają się takiemi skutkiem dłuższego leżenia w miejscu wilgotnem albo z powodu opakowania wilgotnym materyałem; mają one zastosowanie w celach wyłącznie chemicznych. Jaja zgniłe są zupełnie bez wartości.

Jaja brudne traktuje się tak samo, jak jaja małe i sprzedaje na konsumcyę miejscową.

Ponadto wyłącza się jeszcze jako jaja wadliwe sztuki nadtłuczone, to jest takie, których skorupa lekko pękła skutkiem uderzenia w czasie transportu; jaja te mają przeważnie zastosowanie w piekarstwie. Dalej mamy jeszcze jaja zmarznięte w czasie przewozu w porze zimowej.

Zwyczaje, panujące na poszczególnych głównych rynkach, regulują ściśle stosunek procentowy jaj nadtłuczonych i wadliwych, jaki może znajdować się w jednej skrzyni jaj, ażeby towar mógł być oznaczonym jeszcze jako konweniujący.

Pakowanie jaj w handlu wywozowym*).

Z biegiem czasu wyrobił się zwyczaj, ściśle przez wszystkie państwa eksportujące i importujące przestrzegany, iż jaja, przeznaczone do wywozu, mają być pakowane w skrzyniach po 1440 sztuk.

Skrzynie takie są zrobione z miękkich łat deskowych (listew) w ten sposób, że między listwami znajdują się małe luki, ułatwiające przewiew powietrza. Skrzynie te są 175 cm. długie, 53 cm. szerokie, 25 cm. wysokie, a w środku swej długości zapomocą ściany poprzecznej podzielone na dwie równe części. Ta środkowa ściana jest podwójna, gdyż służy ona do tego, by w razie potrzeby można było skrzynię rozerznąć na dwie połowy. Jaja muszą być zapakowane w suchej i świeżej wełnie drzewnej (cienkie heblowiny).

Każda połowa skrzyni zawiera 4 poziome warstwy jaj. Każda taka warstwa składa się z dziesięciu szeregów jaj, licząc wzdłuż jej długości, a w każdym szeregu znajduje się w każdej połowie skrzyni 18 sztuk jaj. W każdej połowie skrzyni znajduje się zatem w jednej warstwie poziomej 10 razy po 18 jaj, tj. 180 sztuk, a więc w czterych warstwach 720, a w całej skrzyni 1.440 jaj, co równa się 24 kopom =12 wielkim setkom, =120 tuzinom, =96 mendlom (po 15 sztuk) =73 sztigom (po 20 sztuk).

Rozróżnia się skrzynie zimowe i letnie. W pierwszych, których się używa od listopada do marca, są łaty bliżej siebie ułożone, a nadto są skrzynie te od wewnątrz wyłożone lub oblepione papierem, ażeby je uchronić przed napływem zimna. Używać można tylko skrzyń nowych i nieużywanych. Wełna drzewna prze-

*) Pakowanie jaj odbywa się w ten sposób, iż rozściela się naprzód warstwę wełny drzewnej, następnie na tej układa warstwę jaj, którą prześciela się znowu wełną itd., nakrywa wreszcie wierzchnią warstwę jaj także pokładem tej wełny.

W ten sposób mamy razem 4 warstwy jaj, a 5 pokładów wełny drzewnej, wypełniających skrzynię w zupełności, którą się następnie zabija łatami tak, by pomiędzy niemi pozostawały luki.

Przy wypełnianiu skrzyń pracuje zawsze dwóch robotników; każdy przy jednej połowie.

Do zapakowania jednej takiej skrzyni przez dwóch wprawionych ludzi trzeba około 15 minut. Robotnik ujmuje za każdym razem z kosza sześć jaj — po trzy w każdą rękę — i układa je obok siebie w poprzednio wspomniane warstwy poziome. Po trzech ruchach wypełnia się pierwszy szereg 18-tu sztukami, a po 30 otrzymuje się całą jedną warstwę poziomą, w której nie może być żadnej luki.

Przy tej manipulacyi odpada potrzeba liczenia jaj, co z tego względu jest ważnem, iż skutkiem pracy fizycznej łatwo się przy rachowaniu mylić.

Małych, sortowanych jaj ma być według obowiązującego zwyczaju 1.680 sztuk w jednej skrzyni, co o tyle zmienia opisaną manipulacyę, iż w każdym podłużnym szeregu układa się 21 zamiast 18 jaj, czyli że robotnik celem ułożenia jednej całej warstwy poziomej musi wykonać 35 zamiast 30 ruchów.

znaczona do opakowania musi być zupełnie sucha, gdyż od świeżo wyrobionej lub wilgotnej jaja w czasie przewozu tęchnieją.

Wyrób wspomnianych skrzyń na jaja stanowi osobny, a dla naszej monarchii ważny dział przemysłu. Dostarcza się je w częściach rozłożonych, a zbija dopiero na miejscu. Bułgarya sprowadza prawie całe zapotrzebowanie materyału na skrzynie i wełnę drzewną z Węgier północnych. W Rosyi od r. 1907 zniesiono cło od skrzyń i wełny drzewnej, przeznaczonych do eksportu jaj, z zastrzeżeniem, że przy przywozie tych materyałów ma być cło uiszczone, ale zwrócone kupcowi napowrót, jeżeli w ciągu sześciu miesięcy skrzynie te, wypełnione już jajami, przez ten sam urząd cłowy zostaną wywiezione. Należy jeszcze nadmienić, że dla dowozu, wolnego od cła, muszą być skrzynie na jaja dostarczone już gotowe lub w formie ich poszczególnych pozbijanych części składowych, a nie w formie pojedynczych lat.

Waga brutto jednej skrzyni zależnie od wielkości jaj wacha się pomiędzy 90 — 105 kg.; tara tj. waga próżnej skrzyni i użytej wełny drzewnej waży 16 do 18 kg. (C. d. n.)

J. V.

W sprawie hodowli Zielononóżek

uwag kilkoro

skreślił G. Herman.

Wobec ustawicznego napływu ras zagranicznych do naszego kraju należałoby nam pomyśleć o hodowli Zielononóżek, kur — gdy nie teraz, to w przyszłości — bezwarunkowo najpożyteczniejszych w naszych stosunkach. Zielononóżki takie, jakie są teraz, nie mogą konkurować z rasami zagranicznemi — gdyż tak zewnętrzne jak i wewnętrzne ich cechy nie są ustalone. Nawet wspólna tym kurom cecha zielone nogi nie są zawsze jednakowego koloru, a bardzo często niebieskie aż ciemne. Mam pod ręką szósty numer „Hodowcy drobiu" siódmego rocznika, gdzie mieści się wzorzec kury Zielononóżki, podany przez Dra Obfidowicza. Doktor Obfidowicz opisał nam Zielononóżkę tak, jak ona w tym czasie wyglądała. Niestety historya drobiu rasowego uczy nas, że rasa w przeciągu pewnego okresu zmienia się — a nawet powinna się zmieniać na lepsze. Któż nie zna historyi Minorek?

W początkach 1890 r. wymagano od Minorek śmiesznie olbrzymiego grzebienia, szerokiej szyi, wysoko-noszonego ogona, podkasałych nóg — już w kilka lat później zmieniono upodobanie na mniejszy grzebień, cieńszą szyję, niżej noszony ogon, zaś w dzisiejszych czasach główną wagę kładzie się na budowę tułowia. Jak widzimy, wzorzec pewnej rasy kur zmienia się w pewnym okresie kilka razy. I to dzieje się tak nie tylko z Minorkami.

Porównajmy wzorzec Brahmaputry, hodowanej w Ameryce, z wzorcem tej samej rasy hodowanej w Anglii, a obaczymy, że jedni i drudzy czego innego wymagają. Jedni i drudzy na wyścigi starają się coraz więcej uszlachetnić i tak już szlachetną rasę. Amerykanie np. postawili sobie za cel koniecznie dochować się Brahmaputer, któreby im rocznie 200 jaj niosły.

Zielononóżki mają wszelkie dane, by zostały jedną z najulubieńszych i najpożyteczniejszych ras kur w naszym kraju, tudzież w krajach, gdzie klimat podobny do naszego. Lecz musimy zrezygnować z zasady, że każda kura o zielonych nogach jest już temsamem Zielononóżką w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Musimy wytworzyć kurę o odpowiedniej formie ciała, odpowiedniem, stałem upierzeniu, odpowiedniej nośności, mniej więcej ustalonej, którąby była zdolną te własności bez zmiany na potomstwo przelać — a wtedy bądźmy pewni, kura ta wyruguje zagraniczne rasy.

Zielononóżka to kura, która się zżyła z naszym klimatem przez setki lat. Gdy rasy zagraniczne muszą się przyzwyczajać dopiero do naszego klimatu — a za przyzwyczajenie się do niego płacą te rasy częścią swoich zalet — to z Zielononóżką tego kłopotu nie mamy — jest ona bowiem tutejszą Nośność tej kury nawet w najgorszych warunkach jest znaczną. Na wsi, gdzie mało się kto nią troszczy, zaczyna się nieść we wrześniu i nieprzestaje w najsilniejsze mrozy. Odpowiednio pielęgnowana zaczyna się nieść o wiele wcześniej. Przypominam sobie, że w szkole p. Stasiniewiczowej młode marcówki tej rasy niosły się już przy końcu lipca. (?) U mnie marcówki już przy końcu sierpnia niosły pierwsze jaja.

Lecz miałem już Zielononóżki bardzo ładne pod względem formy, które się poczęły nieść dopiero w pierwszej połowie stycznia. Były to kury nadane mi w przeszłym roku przez nasze Towarzystwo.

Wypadałoby zatem zastanowić się hodowcom terasy dobrze nad tem, czy przyjąć jej pierwszy okres nośności w lipcu lub sierpniu, czy drugi okres w grudniu lub styczniu, czy może pośredni w październiku lub listopadzie.

Wczesna nośność u kur jest dobrą — bo ma się prędko jaja a temsamem i korzyść z kury. Lecz wczesne nioski w zimowych miesiącach a więc w czasie, kiedy jaja są najdroższe, wysilone przestają się nieść.

Drugi period nośności styczeń jest także dobry, bo właśnie w tym czasie jaja są najdroższe — lecz zato kury, które zaczynają się nieść w grudniu lub styczniu trudno, żeby w marcu chciały wysiadywać jaja. Zostaje trzeci okres nośności październik lub początek listopada Jest to również czas, w którym jaja są drogie, a kura, która w październiku czy listopadzie zaczęła się nieść — zaprzestaje swoją czynność zwykle w miesiącu marcu. Pomyśli może kto, że niepodobna jest żądać od kury, by się niesła wtedy, kiedy hodowca sobie życzy. Prawda, od pierwszej lepszej nie — lecz dobierając odpowiednie okazy, można się w drugiej, trzeciej czy czwartej generacyi dochować kur, które będą się nieść w tym czasie, kiedy sobie życzymy. Tak samo jak na pierzu złotej Wyandotty żądamy czarnej obwódki, na szyi Brahmaputry czarnych pasków, tak

samo można żądać od Zielononóżek pewnego, mniej więcej ustalonego okresu nośności.

Ważną rzeczą jest także wielkość jaj, ich ciężar. Każdy łatwo zrozumie, że wieksza wartość ma 200 jaj, z których każde jajo waży 70 g. aniżeli 200 jaj, z których jedno jajo waży 50 g. Niestety waga i wielkość jaj Zielononóżek szczególnie w pierwszym roku jest bardzo mała. Gdy Wyandotty sprowadzono do Europy, niosły one wtedy małe jaja — dopiero krew kur włoskich przyczyniła się do wielkości i ciężaru jaj tej rasy. A przecież Wyandotty przez krzyżowanie nie straciły na wartości — owszem zyskały. Dzisiejsze Dorkingi, chluba Anglików, nie byłyby takie, gdyby dawnych ich przodków pięciopalczastych Duglas nie skrzyżował był z kurami azyatyckiemi. I u nas powinien się znaleźć ktoś, któryby rozporządzając obszerną przestrzenią i zasobem materyalnym, odważył się prowadzić doświadczenia z Zielononóżkami.

Co do formy zewnętrznej, to jakkolwiek przy użyteczności drobiu niknie ona nam z oczu — przy pojęciu „rasa“ nie śmiemy z niej opuszczać naszej uwagi. Rasową kurą jest ta, która obok odpowiednej użytkowości jak np. nośności, szybkiego rozwoju mięśni, łatwości tuczenia się ma odpowiedną formę zewnętrzną. Gdy jednej z tych zalet brakuje — ptak przestaje być rasowym i wlicza się między braki.

Oprócz odpowiedniej formy ciała musi mieć kura rasowa odpowiednie upierzenie. Dotychczas Zielononóżki mają tylko jedną cechę wspólną zielone nogi — pozatem nic. Jedne są białe bez czuba, drugie żółte czubate, inne siemieniate z pojedynczym małym grzebieniem, jeszcze inne o upierzeniu kuropatwiem a grzebieniu kokieteryjnie przewiesistym — jeszcze inne o upierzeniu kwiczołowatem a grzebieniu różyczkowym i t. d. i t. d.

Z tego rodzaju różnorodnością musimy już raz skończyć. Musimy się zdecydować na dwa działy Zielononóżek: Jedne z nich o grzebieniu pojedynczym prostym — drugie o różyczkowym. Taksamo trzeba rozdzielić i barwy pierza.

Zdaje mi się, że dużo a nawet bardzo dużo może tutaj zdziałać nasze Towarzystwo, jeżeli przy pomocy sił fachowych opracuje wzorzec Zielononóżki, z którego nabierze każdy doskonałego pojęcia, jak ta kura powinna wyglądać. Przy opracowywaniu takiego wzorca, trzeba by się liczyć z przyszłością. Oprócz tego, oczywiście na zapytanie Towarzystwa, kto jakiego koloru chciałby hodować Zielononóżki — powinni się zgłaszać członkowie. Wten sposób za lat kilka możemy wytworzyć Zielononóżki o kilku odmianach upierzenia. Pierwszą czynność w tej sprawie powinna przedsięwziąć grubo subwencyonowana szkoła p. Stasiniewiczowej. Ona też przy zbliżającej się wiośnie powinna ze względu na subwencyę przynajmniej członkom Towarzystwa sprzedawać jaja wylęgowe po zniżonej cenie.

Tych kilka uwag spisałem dorywczo. Wiem, że dużo tutaj brakuje — niejedno jest niejasnem, lecz moim celem jest rozbudzić tylko więcej uwagi nad tą prastarą rasą — puścić hodowlę tej rasy na nowe tory — by nie było z nią to samo co z kurą włoską. Na tej kurze dopóki ona była w kraju nie poznali się Włosi. Musiała ona wędrować do Ameryki, stąd do Anglii, a stamtąd dopiero, uszlachetniona przez cudzoziemców, wracała do rodzinnego kraju.

Hodowla pstrąga strumiennego.

Napisał

Dr. Ferdynand Wilkosz.

(Ciąg dalszy).

Starania o narybek.

Wylęgły narybek pozostaje w skrzynce wylęgowej aż do czasu znacznego zmniejszenia się pęcherzyka żółtkowego, z którego czerpie pożywienie. Kiedy pęcherzyk ten zacznie zanikać, ryba staje się ruchliwą i niespokojną i to jest wskazówką, że ją trzeba przenieść do wody, w której ma żyć i rozwijać się t. j. do potoku, rzeki lub stawu. Najlepszym czasem do rozpuszczania narybku do rzek i potoków jest koniec marca, kwiecień i początek maja, wtenczas bowiem lody już spłynęły, woda się nieco ogrzała, a więc jest sposobną do przyjęcia narybku.

W tym celu wybiera się narybek ze skrzynki wylęgowej małą siatką gazową i umieszcza w naczyniu blaszanem lub drewnianem, celem rozpuszczenia do odnośnej wody. Jeżeli woda ta jest oddaloną od wylęgarni i przeniesienie lub przewiezienie trwa czas dłuższy, trzeba w górnej części naczynia, zazwyczaj sitkiem zamkniętego, umieścić trochę lodu, tym sposobem bowiem przez spływanie do naczynia wody, ze stopienia lodu powstającej, ochłodzi się woda w naczyniu. Jeżeliby narybek z powodu braku powietrza słabł, trzeba do wody wpychać powietrze zapomocą mieszka lub balonika gumowego.

Przy rozpuszczaniu narybku do rzek i potoków lub do stawu trzeba z pomocą termometru na to baczyć, aby narybek nie dostał się nagle z wody cieplejszej do zimniejszej lub odwrotnie. W tym celu należy zwolna do naczyń, w których się narybek znajduje, dolewać wody, do której się narybek ma rozpuścić, tak długo, aż się ciepłota obu wód zrówna i rybki tym sposobem do nowej wody się przyzwyczają. Do tego wystarcza czas pół godziny. Prócz tego, co jest bardzo ważne, należy wpuszczać narybek do wody małemi partyami, n. p. najwyżej 30 sztuk, w odstępach co 10 kroków i wybierać na ten cel miejsca z wodą płytką, spokojną, o dnie piaszczystem. Jeżeli się gdzie znajdują naturalne tarliska, miejca takie będą najodpowiedniejsze do rozpuszczania narybku. Nadewszystko zaś baczyć należy na to, aby do miejsc, w których się narybek rozpuszcza, ryby drapieżne przystępu nie miały.

Ilości narybku, do zarybiania potoku użyć się mającego, ściśle oznaczyć nie można, zależy ona bowiem od obfitości wody i długości przestrzeni obsadzić się mającej. Jeżeli woda otrzymuje zasiłek pożywienia od



Staw pstrągowy odrostowy w Rózinie (Dubiu).



Stawy pstrągowe w Rzekach koło Andrychowa.

ścieków z pól, w takim razie do potoku, mającego szerokości wody n. p. 2 metry, można wpuścić 2.000 do 4.000 narybku na 1 kilom. długości potoku — przy większej szerokości wody można wpuścić więcej, przy mniejszej odpowiednio mniej. Jeżeli woda uboga w pożywienie, wystarczy wpuścić na 1 klm. długości a 2 m. szerokości wody 1.000 do 2.000 sztuk narybku.

Przed wpuszczaniem narybku do stawów umieszcza się go zazwyczaj w rowach, wodę do stawu doprowadzających. Rowy takie mają płytką wodę, dlatego wybiera się w dnie dołki, aby się w nich więcej wody zbierało i narybek miał tutaj schronienie. Rowy dopływowe powinny być starannie zamknięte siatkami drucianemi, aby drapieżne ryby podpłynąć do nich nie mogły.

Ani w rowach dopływowych, ani też w stawach pstrągowych nigdy niema tyle pożywienia naturalnego, aby się narybek, a następnie większe pstrągi należycie pożywić i róść mogły, trzeba się więc uciec do sztucznego żywienia.

Do żywienia młodziutkiego narybku używa się śledziony, wątroby cielęcej lub wołowej i żółtka zmieszanego

z móżdżkiem, lub krwi bydlęcej. Każdą z tych trzeba jak najstaranniej posiekać, względnie utrzeć i oczyścić ze wszystkich błon i żyłek. Pożywienie musi być całkiem świeże i **niesolone**, gdyż sól jest dla pstrążków trucizną.

Na czasie.

Na początku miesiąca dobrać stado rozpłodowe kur, od których jaja wylęgowe mamy zamiar użyć pod własną kwokę, jak także sprzedawać zgłaszającym się po nie. Kury przeznaczone do stadka rozpłodowego powinny być zdrowe, silne, rosłe i dobrze się niosące. Kury te powinny liczyć dwa lub trzy lata; jednorocznych nie używać bezwarunkowo do rozpłodu. Kogut może być jedno-roczny, byleby był rozwinięty, silny, zdrowy, odważny i jurny. Cechy zewnętrzne koguta i kur powinny odpowiadać w zupełności wymogom wzorca danej rasy. Karmę podawać zdrową nie stęchłą, karmić nie nadto, by kur nie zatłuścić. Woda do picia musi być zawsze letnia. W tym miesiącu dbać w kurniku o czyste powietrze, kurom dawać dużo wolności i ruchu, gdyż wszystko to przyczynia się wielce do zapłodnienia jaj. Kto ma miejsce na młodzież, a ma kwokę, może przy końcu tego miesiąca nasadzić ją na jajach. *G. Herman.*

Rozmaitości.

— **Carnwarth Th. Przyczynek do etiologii błonicy kur i ospy drobiu.** *(Zur Aetiologie der Hühnerdiptherie und der Geflügelpocken). Arb. d. Kais. Ges. — A. 1908. Bd. 27. H. 2.).* Autor wcierał śluz, pochodzący z miejsc zajętych błonicą u kury, w grzebienie i kulczyki innym kurom i w ten sposób wywoływał objawy ospy drobiu. Następnie udało mu się treścią pęcherzyka ospy — naodwrót — wywołać błonicę. — Kury chore na ospę okazały się odpornemi przeciw błonicy i naodwrót. — Dlatego też autor jest zdania, że obie te choroby są jednego i tegosamego pochodzenia i pytanie jest, czy w ogóle istnieje jakaś błonica kur.

Dr. Gajewski.

— **Gniazda ptasie.** Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce zawiadamia, że przy zakładach przemysłowych Władysława hr. Zamojskiego w Zakopanem została otwarta pierwsza krajowa fabryka sztucznych gniazd (dziupeł) dla ptaków pożytecznych, a tem samem będą wyrugowane z handlu wyroby zagraniczne. Adres listów i telegramów: Tartak „Zwierzyniec“ Zakopane.

— **Komitet c. k. gal. Tow. gospodarskiego** na zwyczajnem posiedzeniu, odbytem dnia 21. grudnia 1909 r. uchwalił pomiędzy innemi sprawami także, co następuje:

W dziale Sekcyi chowu drobiu:

1. Udzielić lwowskiemu Towarzystwu chowu drobiu na cele ogólne 4.400 K (cztery tysiące czterysta kor.) zaś jarosławskiemu Tow. chowu drobiu na takież cele 2.150 K. (dwa tysiące sto pięćdziesiąt kor.) tytułem subwencyi na rok 1909.

2. Upoważnić Komisyę dla organizacyi handlu jajami do założenia stowarzyszenia w myśl rozp. c. k. Ministerstwa rolnictwa i oddać do dyspozycyi Komisyi 1.000 K (jeden tysiąc kor.) z funduszu na chów drobiu tytułem zaliczki do wyrachowania.

3. Odnieść się do c. k. Ministerstwa roln. o udzielenie subwencyi na chów drobiu w roku 1910 w kwocie 16.600 K (szesnaście tysięcy sześćset kor.).

4. Udzielić ze subwencyi w roku 1910 zasiłków na założenie kurników, a mianowicie:
1. 500 K dla p. Maryi Bohosiewicz w Wincentówce!
2. 250 K dla filii lwowskiego Tow. chowu drobiu w Przemyślu;
3. 250 K dla Maryana Fedyka w Bachórzcu;
4. 250 K dla p. Maryi Bitschanowej w Kadłubiskach;
5. 200 K dla p. Cinciury w Kobakach.

5. Poruczyć p. Józefowi Zagaji rozpatrzenie i ewentualne opracowanie artykułów o hodowli drobiu w czytance ludowej w myśl odezwy kraj. Rady szkolnej. Ostateczna redakcya artykułów winna nastąpić w porozumieniu z p. Janem Obrębskim.

6. Odnieść się do c. k. Ministerstwa kolei państw. o zniesienie pobieranych należytości po 40 hal. od każdej przesyłki drobiu i królików tytułem dezinfekcyi.

W dziale Sekcyi hodowlanej:

1. Prosięta obowiązkowe mają być oddawane w tej samej wadze, w jakiej były przez Komitet wysyłane do chlewni zarodowych z potrąceniem 10% wagi. — Cenę ustanowiono na I. kwartał r. 1910 za 1 kg. żywej wagi na 60 halerzy.

2. Dla obór zarodowych pełnej krwi wybitnie dobrych zakupywać buhaje droższe niż dotychczas, o ile właściciele obór zgodzą się na ponoszenie połowy ceny zakupna.

3. Założyć po jednej stacyi knurów w Oddziale Jaworowskim w Bonowie i Oddziele Tarnopolskim w Kujdańcach, a w Oddziale Żółkiewskim 12 stacyi knurów, bez oznaczenia miejscowości.

4. Założyć koziarnię zarodową w Oddziale Stanisławowskim w Jeziorku i pokuckim w Krasnoili.

5. Założyć stacyę tryka w Oddziale Stanisławowskim w Jeziorku.

6. Założyć w różnych Oddziałach Tow. Gosp. 46 chlewni zarodowych.

7. Uchwalono kooptować do sekcyi hodowlanej p. Stefana Godlewskiego.

W sprawie uprawy lnu i konopi:

1. Przeprowadzić w roku 1910. szereg upraw porównawczych z różnemi odmianami lnu i konopi.

2. Instruktora uprawy lnu i konopi Wojciecha Chłapińskiego przydzielić czasowo do kraj. Stacyi doświadczaln.-botaniczno-rolniczej we Lwowie, z obowiązkiem prowadzenia akcyi nad podniesieniem uprawy tychże roślin w całej Galicyi (po porozumieniu się z Komitetem c. k. Tow. roln. krak.) i dodatkowej działalności zakładania gnojowni wzorowych.

3. Zatwierdzić i wyrównać rachunki Oddziału handlowego za dostarczone nasion lnu i konopi po zniżonych cenach dla włościan,

— **Konferencya eksporterów jaj.** Dnia 2. i 3. stycznia br. odbyła się w sali obrad lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej konferencya galicyjskich i bukowińskich eksporterów jaj, celem zastanowienia się nad środkami obrony przeciw szkodliwym dla interesów handlu tutejszego praktykom importerów zagranicznych, zwłaszcza niemieckich i szwajcarskich. Konferencya, której przewodniczył członek Izby lwowskiej p. Natan Buschel z Kołomyi i w której wzięło udział zwyż 60 wybitniejszych eksporterów z Galicyi i Bukowiny, po dłuższej ożywionej dyskusyi uchwaliła stworzyć organizacyę, obejmującą wszystkich galicyjskich i bukowińskich eksporterów jaj i zmierzającą do uregulowania i uzdrowienia stosunków handlowych na targach jaj w Niemczech i Szwajcaryi. Formalne ukonstytuowanie się związku eksporterów jaj ma nastąpić w najbliższym czasie na podstawie statutu, którego wypracowaniem zajmie się osobna komisya, wybrana przez konferencyę.

Konferencya obradowała także nad podtrzebą ustalenia odpowiednich warunków handlu jajami na targach niemieckich i szwajcarskich i ułożyła w szczególności przepisy,

mające unormować handel na targu berlińskim. Komisya, w skład której wchodzi prezydyum konferencyi, podejmie rokowania z importerami w Berlinie, w celu osiągnięcia z nimi porozumienia co do tych warunków handlu na targu berlińskim.

Korespondencye.

— **Głos włościanina o korzyściach z chowu królików.** Już od dłuższego czasu zbieram się napisać korespondencyę o hodowli królików, jednak nie miałem odwagi i czasu, a dziś dzięki p. Kraskowskiemu, który nas w „Hodowcy drobiu“ zachęca w artykule „Na czasie“, nie pierwszy może ośmielam się spełnić życzenia tegoż Pana i piszę, jak mogę, jako włościanin. W r. 1908. w październiku zapisałem się do przemyskiej Filii chowu drobiu, a jako amator królików podałem się o króliki flandryjskie; jednak nim króliki te dostałem, sprowadziłem sobie klatki, jakie w kalendarzu kółek rolniczych widziałem rysowane. Tak też Filia nadała mi zaraz 1 samca i 2 samice rasy flandryjskiej; były to bardzo ładne okazy.

Jednak, jak zwykle, początki są trudne, tak i mnie było, bo widząc taką flandryjską mość, obawiałem się, by w czasie mrozów mi nie zmarzły. Trzymałem je — w klatkach w komórce ciemnej, przez co poniosłem stratę, bo mi samiec padł. Aż gdy w „Hodowcy“ wyczytałem pouczenie o hodowli ich, wyniosłem je w zacisze pod dach, na świeże powietrze a wczasie jeszcze kilku mrozów na noc zakrywałem klatki matami słomianemi i króliki były tutaj zupełnie zdrowe. Z wiosną nadała mi Filia jeszcze samca i samice, tak, że te 4 samice były pokryte przez samca w miesiącu kwietniu, z tych ale 3 zostały kotne, a jedna aż 4 miesiące później; widać, że ta ostatnia była jeszcze za młodą. I tak do roku samice te dały mi młodych przeszło 60 sztuk królików, jednak byłbym miał ich więcej, gdyby nie to, że po wykocie samicy, zaraz obliczałem młode, a jak samica miała więcej nad 6 sztuk, to odbierałem i niszczyłem, a to dlatego, aby samica mogła lepiej odkarmiać pozostałe; przekonałem się, że natem korzystam, bo króliki te ładnie się chowały i wszystkie były jednakie. Samca starego wypożyczyłem do królikarni w Zakładzie gniazda Sierocego w Stanisławczyku, jednak po zwrocie mi go nazad w parę dni zaginął albo też przez zazdrość ktoś mi go skradł, a wielu mi go zazdrościło w Grochowcach jak i z sąsiednich wsi, bo też przyznać muszę, że był to okaz bardzo rzadki. Dziś ale mam po nim u siebie 3 samce, a mam nadzieję, że gdy dojdą do swego czasu, to jeszcze okazalsze olbrzymy będą jak ich ojciec, bo przed miesiącem jeszcze sprzedałem samca pewnemu hodowcy z pow. dobromilskiego, to mi zapłacił 12 koron.

Dlatego też jestem bardzo wdzięczny Zarządowi Filii za dostarczone mi króliki, jak niemniej i Zarządowi Macierzystemu za czasopismo i broszurki o królikach, a tak samo i p. korespondentowi artykułu „Na czasie“ p. Kraskowskiemu za przypomnienia, głoszone w „Hodowcy drobiu“ na każdy miesiąc, których się pilnie trzymałem. Dawniej kiedy trzymałem króliki zwykłe i to w stajni, to zamiast zysku szkodę tylko miałem, bo mi dziur nakopały, co musiałem łatać; króla zaś zjeść mogłem chyba tylko 3—4 razy do roku i to na święta; a dziś poprostu powiedzieć muszę, że kalendarz mi się bałamuci, kiedy żona mi 2 razy w tygodniu przyrządzi królika na dziko; a jak pachnie, smakuje?

Pieczeń lepsza jak rosół, bo nie czuć słodkiego smaku mięsa. Skórki na widełkach suszę, a później jak już mam parę, to wyprawiam sam. Gdym był na kursie w tamtym roku w szkole chowu drobiu w Zielonej, pouczył mię zastępca p. Stasiniewiczowej p. Gajewski o prostej i taniej, a ładnej wyprawie skórek króliczych, za co też bardzo Mu dziękuję słowami: „Bóg zapłać“, bo też nie potrzebuję szukać za garbarzem i płacić, ale sam sobie zrobię i to nawet lepiej. Jeżeli który z hodowców ciekaw, to proszę napisać do mnie kartkę pod niżej podanym adresem, a chętnie bezinteresownie prześlę sposób wyprawy. Dziś żona i dzieci nie narzekają na zimno, bo mają ciepłe futerka z tych skórek; dlatego w zamian, gdy mnie w domu niema, to już przy pomocy mego synka chętnie tę królewską mość obsłuży i zaopiekują się tak pożywieniem jak i wyczyszczeniem klatek. Pewnego razu przyszedł do mnie żyd handlarz skórek i dawał mi po 10 h. za skórkę; jednak kiedy mu pokazałem futerko, odszedł i nie pokazał się więcej. Jaki mam zysk z króli, to już wyżej powiedziałem, a w dodatku tylko wspomnieć muszę, że do Filii zwróciłem, co wziąłem i jeszcze sprzedałem za 4 kor. a dziś mam u siebie z młodymi razem 24 sztuk; między temi dwie samice kotne. Jaki wydatek na życie, tego wcale nie liczę, bo przy gospodarstwie trochę trawy w lecie, patyków, buraka, to nie robi różnicy, a w zimie odpadki z kuchni. Mam zamiar na jesień zrobić próbę, zabić parę sztuk i tak za mięso w Przemyślu sprzedawać, ażeby pomału zwalczać drożyznę mięsa wołowego.

Słyszę od wielu, że chętnieby u siebie trzymali rasowe króliki, ale z braku czasu nie mogą. Śmiesznem mi to się wydaje takie tłómaczenie; wszak koło królików mniej jest zachodu, jak koło drobiu, a przecież nie ma domu na wsi, aby bodaj parę kur nie trzymali.

Wszak to się sowicie opłaci, tylko chęci do pracy więcej, a na wszystko czas się znajdzie; z resztą dzieciom oddać je w opiekę, a one się dla rozrywki zajmą. (D. n.).

Franciszek Kiełb w Grochowcach pocz. Pikulice.

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.